Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 51. **Bochum, dnia 23 grudnia 1897.** **Rok 6.**

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom pisma naszego życzymy wesołych Świąt. **Redakcya.**

Na Uroczystość Bożego Narodzenia.

Podczas pierwszej Mszy świętej.

Lekcya. Tyt. II. 11—15.

Najmilszy! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa: który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangielia. Łuk. II. 1—14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Podczas drugiej Mszy świętej.

Lekcya. Tyt. III. 4—7.

Najmilszy! Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga: nie z

uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili my; ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego: abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Ewangielia. Łuk. II. 15—20.

W on czas Pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i naleźli Maryą i Józefa, i niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich Pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała stósując w sercu swojem. I wrócili się Pasterze wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest.

Podczas trzeciej Mszy świętej.

Lekcya. Zyd. I. 1—12.

Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez Proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki; który gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, a nosząc wszystko słowem mocy swej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach; tem zacniejszym zostawszy nad Anioły, im osobliwsze nad nie imię odziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Synem moim jesteś Ty, jam ciebie dziś urodził? I zasię: ja mu będę Ojcem, a on mnie będzie Synem? A gdy zasię wprowadza pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: a niech się mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży! A do Aniołów mówi: który czyni Aniołami swymi duchy, a sługami swymi płomień ognia. A do Syna: Stolica twoja Boże na wiek wieku, łaska prawości, łaska królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawość: dla tegoż pomazał cię Boże, Bóg twój, olejkiem radości nad uczestniki twoje. I: Tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk twoich są niebiosa. One poginą, a ty trwać będziesz, a wszystkie jako szata zwietrzeją, a jako odzienie zmienisz je i odmienią się; ale Ty tenżeś jest, i lata twoje nie ustają.

Ewangielia. Jan. I. 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli. A ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

W jaki sposób mamy czcić imię Boskie?

„Nazwano jest imię Jego Jezus."

Syn Boży, stawszy się człowiekiem, przyjął imię odpowiednie do swego posłannictwa, jakie miał na ziemi spełnić, przyjął imię Jezusa, imię przesłodkie, bo przypominające nam ciągle tę wielką a niewypowiedzianą miłość ku ludziom, miłość, która Boga-człowieka przybiła do krzyża. Imię czcigodne i straszne, bo na imię Jezus, jak mówi Apostół, pada wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne nawet. Imieniowi temu cześć winno wszelkie stworzenie, a szczególniej człowiek, dla którego to imię przyjął Syn Boży. Więc słów kilka o sposobie, w jaki mamy czcić to imię przenajświętsze i przenajdroższe, imię Zbawiciela.

Cóż to jest imię Boskie? Imię Boskie, to sam Bóg, imię Boskie, to Boskie przymioty: dobroć, mądrość, wszechmocność, miłosierdzie, sprawiedliwość, imię Boskie, to cześć Boska; imię Boskie, to znaczy to wszystko, co jest Bogu najmilsze, to są Swięci w niebie, to są relikwie Swiętych na ziemi, to są uczynki dobre i miłosierne wszystkich wiernych na ziemi; imię Boskie obejmuje to wszystko, czem można podobać się Bogu, czem można zasłużyć na łaskę u

Boga, czem można uczcić i pochwalić Boga. Dla tego w rozmaity sposób można czcić imię Boskie, często to imię wymawiając, często tego imienia wzywając. Ktokolwiek kocha, ktokolwiek kocha całem sercem swojem, ten myśli przez całe życie swoje o tem, co kocha, a więc ten mówi o tem, co kocha i w czem ma upodobanie, albowiem z pełności serca mówią usta, o tem mówimy, o czem myślimy, a o tem myślimy, co kochamy i w czem sobie podobamy. Dla tego dziecko, które kocha matkę swoją, zawsze ma na myśli matkę, zawsze ma na ustach swoich imię matki, dla tego chrześcianin, który Boga kocha, zawsze ma na ustach imię Boskie, i kiedy się spotka z drugą osobą, to wita i żegna ją używaniem imienia Boskiego, pochwaleniem imienia Jezusa Chrystusa. Powtóre, można czcić imię Boskie, wyznając to imię publicznie, wyznając Boga przed wszystkimi, wyznając publicznie i przyznając się, że się jest chrześcianinem. Jezus Chrystus powiedział: „Ktobykolwiek wyznał mnie przed ludźmi, tego i ja wyznam przed ojcem moim; a ktoby się zaparł mnie przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed ojcem moim.“ Po trzecie można czcić imię Boskie przez słuchanie słowa Bożego, przez słuchanie słowa Bożego nie jako słowa ludzkiego, wychodzącego z ust człowieka, ale przez słuchanie słowa Bożego, jako słowa pochodzącego z ust samego Jezusa Chrystusa, który powiedział do Apostołów i uczniów swoich, a zaś w osobie Apostołów i uczniów swoich powiedział do wszystkich biskupów i kapłanów katolickich: „Kto was słucha, ten mnie słucha, a kto wami gardzi, ten mną gardzi, a kto gardzi mną, ten gardzi tym, który mnie posłał, ten gardzi Bogiem.“ Tak więc w rozmaity sposób można czcić imię Boskie, a czcić imią Boskie to nic innego nie znaczy, jedno czcić samego Boga.

Nie jeden z was bracia najmilsi, słysząc że mówię, iż, kto kocha Boga, ten często ma na ustach imię Boskie, ten często wzywa imienia Boskiego, nie jeden powiedział w sercu swojem: a więc wzywać imienia Boskiego, to znaczy, czcić imię Boskie, ale wzywać imienia Boskiego nadaremno, to jest grzechem i bardzo wielkim grzechem, bo wzywać imienia Boskiego nadaremno, to znaczy, znieważać imię Boskie.

Można wzywać imienia Pana Boga ze zwyczaju, z nałogu, można też wzywać imienia Boskiego bez myśli, o Panu Bogu wyrażając i nie myśląc, co się mówi, jak używają imienia Boskiego ludzie gniewliwi, ludzie popędliwi, którzy w niecierpliwości swojej, nie mogąc na ludziach innym sposobem wywrzeć gniewu swojego i swojej niecierpliwości, wywierają na go Bogu i wołają: O! Boże mój! Jezus Marya! O! rany Boskie! Można nawet wzywać imienia Boskiego, ażeby to imię Boskie bluźnić, ażeby najhaniebniej, najsromotniej to imię znieważać, jak używają imienia Boskiego wszyscy ludzie małej wiary, żadnej wiary, wszyscy ludzie ci, którzy chcąc Pana Boga używać za narzędzie i za środek do swoich osobistych i ziemskich widoków, kiedy Pan Bóg nie pozwoli im dójść do tego, co sobie zamierzyli, bluźnierczo narzekają na Boga i wołają: Zapomniał o nas Bóg i odwrócił od nas oczy swoje, chyba Boga nie ma w niebie. I jeszcze znieważają imię Boskie ci wszyscy, którzy, chociaż nazywają się chrześcianinami i noszą imię chrześcian, pomimo tego wstydzą się imienia Boskiego, wstydzą się Boga, wstydzą się publicznie przed wszystkimi wyznać Jezusa Chrystusa i kiedy idą przez ulicę, wstydzą się odsłonić głowy i schylić czoła przed obrazem Jezusa Chrystusa, przed obrazem Matki Boskiej albo Swiętego; i kiedy kapłan idzie przez ulicę z wijatykiem do chorego, wstydzą się klęknąć i publicznie wyznać, że wierzą w Jezusa Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, i kiedy znajdują się w towarzystwie, w którem prowadzone są mowy bezbożne, mowy bluźniercze, mowy uwłaczające prawdziwej wierze katolickiej i dobrym obyczajom, oni, nietylko nie sprzeciwiają się takim mowom, nic nie powiedzą, nietylko słowem swojem nie potępią bezbożności i niedowiarstwa,

ale nawet często zachowaniem swojem, nieukontentowaniem, wyjściem z towarzystwa, wstydzą się przyznać do Jezusa Chrystusa, którego w obecności swojej pozwalają bluźnierstwami i bezwstydnemi mowami krzyżować i męczyć. Powiedzcie sami, coby to było za dziecko, któreby wstydziło się ojca swojego, albo matki swojej, czyby takie dziecko mogło się nazywać dzieckiem? Powiedzcie teraz i osądźcie sami, czy chrześcianin wstydzący się Boga, wstydzący się Jezusa Chrystusa, wstydzący się oddawać publicznie cześć Jezusowi Chrystusowi, wstydzący się bronić nauki Jezusa Chrystusa przed Jego nieprzyjaciołmi — czy taki chrześcianin może się nazywać chrześcianinem? Ach! zapytajcie się rodziców, jakąby boleścią było ściśnione ich serce, gdyby oni widzieli, że ich własne dzieci wstydzą się ich, uciekają przed niemi, że ich własne dzieci wstydzą się bronić ich dobrej sławy, ich dobrego mienia; pomyślcie teraz, jaką bolesną ranę zadaje sercu Jezusa Chrystusa taki chrześcianin, wstydzący się Jezusa Chrystusa; uczynkami swojemi mówi do Niego: nie uznaję Ciebie za Pana i Boga mojego, uważam to za moje ubliżenie, za mój niehonor, iżbym Ciebie bronił przed ludźmi, sądzę, że nie jesteś wart, że nie jesteś godzien mojego dobrego słowa, mojej czci, mojego hołdu.

Jezus Chrystus w zamian mówi do takiego: „Ktokolwiek wyzna mnie przed ludźmi, tego i ja wyznam przed ojcem moim; a ktobykolwiek zaparł się mnie przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed ojcem moim.“

Ale nietylko znieważają imię Boskie ci wszyscy, którzy wstydzą się Jezusa Chrystusa — znieważają imię Boskie ci nawet, którzy zdają się czcić to imię przez słuchanie słowa Bożego — słuchają słowa Bożego, ale cóż z tego że słuchają, kiedy tego słowa do serca swojego nie przyjmują, kiedy z tego słowa nie korzystają, słuchają uszami, ale nie słuchają sercem, nie słuchają dobrą wolą, dobrą wolą chcącą z każdego usłyszanego dobrego słowa korzystać i każde usłyszaze słowo zamienić na dobre uczynki, nie słuchają dobrą wolą i dobrem sercem, które naśladuje Najświętszą Pannę. Najświętsza Panna, jak czytamy w Ewangielii, nietylko słuchała słów wychodzących z ust Jezusa, ale wszystkie słowa zachowywała, zatrzymywała w sercu swojem, na co? na to, ażeby to słowo, schowane i zatrzymane w sercu, wydało stokrotny owoc. Gdyby dziecko mówiło, że kocha ojca swojego, a gdyby słów ojca nie słuchało, gdyby słów ojca nie pamiętało, gdyby słów ojca nie szanowało, gdyby słów ojca nie starało się wykonać, czyby takie dziecko prawdziwie kochało ojca swojego? Podobnie chrześcianin — choćby on modlił się, choćby on słowa Bożego słuchał, choćby on mówił, że kocha Boga, a gdyby słowa Bożego nie wypełniał, gdyby słowa Bożego w sercu swojem nie zachowywał i nie zamieniał na życie swoje, taki chrześcianin byłby kłamcą, byłby zwodzicielem siebie samego. Powiada Psalmista: „Swięte i straszne imię Jego.“ — Zastanówmy się bracia. Swięte i straszne imię Boskie. Swięte; a więc ażeby godnie uczcić to imię, potrzeba być świętym, potrzeba świętem sercem to imię kochać, świętemi ustami to imię wymawiać, — świętemi uczynkami to imię przed całym światem ogłaszać. — Straszne imię! a więc potrzeba to imię wyznawać z bojaźnią, z bojaźnią w sercu, ażebyśmy w sercu naszem tego imienia nosić nigdy nie przestali, z bojaźnią na ustach, ażebyśmy napróżno tego imienia nigdy nie używali, z bojaźnią w uczynkach, ażebyśmy tego imienia grzechami naszemi przed całym światem nie zaparli się. Amen.

Na Uroczystość św. Szczepana.

Lekcya. Dzieje apostolskie VI. 8—10 i VII. 54—59.

W one dni Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem. I powstali niektórzy z bożnicy, którą zowią Libertynów i Cyrenejczyków i Aleksandryanów, i tych, którzy byli z Cylicyi i z Azyi, gadając się z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić

mądrości i Duchowi, który mówił. — A słuchając tego, krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami. A będąc pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. A wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali: a świadkowie składali szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego a mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego! A klęknąwszy na kolana zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu.

Ewangielia. Mat XXIII. 34—39.

W on czas mówił Jezus Doktorom i Faryzeuszom: Oto ja posyłam do was Proroki i Mędrce i Doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bożnicach waszych; i będziecie prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz Proroki, i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś? oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

O zgadzaniu się z wolą Bożą.

1. Nie ma większego szczęścia dla rozumnego stworzenia, jak chcieć, czego chce Stworzyciel jego, i na tem też zasadza się prawdziwa świątobliwość. Święci w niebie są przez to tylko świętymi, że ich wola zupełnie się do woli Boskiej stosuje. Chociażbyś inne cnoty posiadał, bez tej jednej Panu Boga podobać się nie możesz. Od zupełnego zdania się na wolę Boską zależy ów pokój, o którym mówił Zbawiciel swym uczniom, a którego świat dać nie może.

2. Człowiek, który niekontent z tego, co Bóg daje, powstaje na mądrość i opatrzność Boską. Chcieć, ażeby rzeczy na świecie inaczej szły, niżeli idą, jestto chcieć, ażeby Bóg nie był Panem i Rządcą świata tego. Cokolwiek nam się wydarza, jakkolwiek się nam powodzi, dzieje się to za Jego wolą i zrządzeniem. Czy nie słuszna przyjmować z chęcią i zupełnem poddaniem się, co nieskończona mądrość i opatrzność Boska postanowi?

3. Cokolwiek Pan Bóg zsyła na mnie, wszystko to czyni dla mojego dobra. Ręką, która mnie chłoszcze i karze, kieruje najlitościwsze Serce Jego. Czegóż się mam obawiać Serca, które mnie kocha? Nie chcę więc nic innego, tylko co Bóg chce. Nie będę więc narzekał i utyskiwał na żadne przygody i utrapienia; skoro bowiem te przez ręce Boskie przechodzą, stają się łaską i dobrodziejstwem i znakiem wybrania do nieba. Nie należy też zazdrościć tym, którzy nic nie mają do znoszenia Wie Pan, ile z nas każdy znieść może; i nad siły nas nie doświadcza. Sądy Opatrzności nie należą do nas. Raczej mówmy: Panie! niech się dzieje wola Twoja święta. Ty jeden wiesz najlepiej, czego mi potrzeba.

Wyrzecz się woli własnej i poddaj się na zawsze pod rozporządzenie Boskie.

„Nie moja wola ale Twoja niechaj się stanie.“ (Łuk. 22, 42.)

„Ten się Bogu podoba, któremu się podobają wyroki Boskie.“ (Św. Augustyn.)

Nawrócenie masona.

(Dokończenie).

Gdy on tak mówił, przyszedł wikary, a Parrini przyjął go jako posłańca z nieba. Po kilku chwilach, w których sam na sam był z chorym, wikary przybliżył się do drzwi i zażądał dwu świadków. Ów pan, który od łoża chorego nie odstępował i posługacz ze szpitala, który go obsługiwał, ofiarowali się na świadków.

W obecności tychże przeczytał wikaryusz odwołanie tego wszystkiego, co było potrzebnem dla człowieka, który popadł w różne cenzury i kary kościelne za to, że należał do sekty masonów, i tyle przeciw Kościołowi katolickiemu i wierze katolickiej

pisał. Gdy wikaryusz formułę odwołania przeczytał, oświadczył Parrini, trzymając krucyfiks na piersiach, że istotnie wszystko odwołuje i dodał:

— Przebaczam wszystkim, tak jak pragnę, aby Bóg mnie przebaczył.

Ten akt przez dwu świadków podpisany znajduje się w kancelaryi biskupiej we Florencyi. Potem nastąpiła spowiedź.

Po spowiedzi poszedł wikary po Najśw. Sakrament. Chory tymczasem był bardzo wesoły, i spokojny, i tylko przyciskał do piersi i całował krucyfiks, który mocno w ręku trzymał, Modlił się bez przerwy i polecał się w gorącej miłości temu Jezusowi, w którym jedynego pocieszyciela i jedyną nadzieję poznał, jaka mu na świecie pozostała. Mówiono mu:

— Cezarze, jak to? ty, coś nigdy się nie modlił, teraz tak gorąco się modlisz do Pana Jezusa?

— Przyjacielu — odrzekł, w innem świetle patrzy człowiek na rzeczy, gdy żyje, a w innem, gdy śmierć się zbliża.

Następnie przyjął wiatyk z taką wiarą i pobożnością, że obecni płakali ze wzruszenia; nawet jeden pan, który nie był katolikiem, nie mógł się od łez powstrzymać. Przed ostatniem Namaszczeniem prosił kapłana, aby nieco poczekał. Tego czasu użył na modlitwę i rozmowę z Panem Jezusem, którego co dopiero przyjął, powtarzając ciągle akty wiary, nadziei i szczerego żalu za grzechy, i wzywając Najśw. Pannę za kapłanem, który wraz z nim głośno się modlił. Potem silnie zaczął drżeć na ciele. Wikaryusz udzielił mu Ostatniego Namaszczenia. Wymawiając słodkie imię Jezus i trzymając krzyż na piersiach, oddał Parrini duszę swą w ręce Stwórcy.

Gdy zwłoki jego leżały na łożu śmiertelnem, przystąpił jeden z masonów i uderzył go kilka razy w twarz. Jedna z pań tam obecnych oburzyła się na takie okrucieństwo. Ale mason wymawiał się tem, że to jest podług rytuału masonów pożegnanie, jakiego używają względem braci zmarłych. Ale gdy się ta rzecz rozniosła, przekonano się, że to była kara uchwalona przez masonów za to, że Parrini przy śmierci porzucił ich sektę i powrócił do Chrystusa i jego Kościoła.

Bez wątpienia to niespodziane i nagłe nawrócenie takiego członka, bolało masonów nie mało. Jakoż miał Parrini pogrzeb katolicki, bez wszelkiego udziału masonów zagniewanych.

Mógłby się ktoś zapytać, jakim sposobem Parrini mógł się tak nagle zmienić? Można śmiało odpowiedzieć, że w głębi serca był zupełnie innym, jak się na zewnątrz wydawał. Wiary bowiem, którą wyssał z mlekiem pobożnej matki, nie wyparł się całkowicie, ani nawet z przekonania. Posiadał nadto serce litościwe dla ubogich i spełniał wiele szlachetnych uczynków miłości. Uczynki miłosierdzia ściągają łaskę nieskończonego miłosierdzia nawet na nieszczęśliwych grzeszników, którzy je spełniają. Miał on zwyczaj co wieczór mówić psalm 129: „Z głębokości“, za zmarłych. Skoro jaki z jego przyjaciół umarł, zmówił za niego: „Z głębokości wołałem do Ciebie Panie“. Co taka modlitwa znaczyła przy stanie jego duszy i sumienia, to sam P. Bóg wie. Jednak dobre usposobienie serca pochodziło od Boga, który szuka sposobu, aby ratować dusze, które sam stworzył i odkupił.

Wreszcie miał Cezar Parrini miłość ku N. Pannie, Matce łaski Bożej. Pomimo, że był masonem i bardzo bezbożnym pisarzem, zachował obraz N. Panny w szkatułce swego biurka i zaiste, nie czynił tego daremnie. Marya wspomniała nań w ostatniej jego potrzebie, w owej chwili, od której cała jego wieczność zależała.

W ostatnich latach życia swego czuł wyrzuty sumienia. Nieraz mówił, że zamyśla Florencyę opuścić i gdzieindziej się usunąć, aby zmienić swe życie; bał się bowiem pozostać we Florencyi, aby go jego fałszywi przyjaciele nie prześladowali.

Co było powodem takiej bojaźni, to on sam mógł tylko wiedzieć, gdyż on sam tylko wiedział, jak daleko sięgają przysięgi

i zobowiązania, które go do sekty przykuwały. To pewna, że gorzko żałował, iż wolność swego sumienia poświęcił, tyraństwu sekty, która nie daje nigdy spokoju temu, który się pragnie z jej sideł uwolnić.

Najlepiej uczyć przykładem.

I.

Anusia siedziała w kącie izby i bawiła się lalką. Nakrycie do kawy stało na stole, a matka właśnie podówczas wyszła, dając jej kawałek cukru. Anusia chciała jednak widzieć, czy cukier jest na stole; a gdy zobaczyła pełną cukierniczkę, pociągnęła obrus tak daleko, aby kawałeczek z cukierniczki wziąść mogła. Tylko jeden mały kawałeczek — pomyślała, tego matka przecież nie spostrzeże.

Skoro matka wróciła, natychmiast spostrzegła, że obrus był posunięty.

— Anusiu, tyś to ruszała?

Dziecko milczało.

Anusiu, zawołała matka gniewnie — wiesz przecież, że Pan Bóg wszystko widzi i słyszy. On kocha dziatki dobre i bierze je do nieba; ale złemi się brzydzi. Powiedz prawdę?

Dziecko bawiło się lalką i czekało na sposobność. Nagle opuściło lalkę, złożyło rączki i zawołało:

— Tak jest.

— To ładnie, kochane dziecię, odrzekła matka; powinnaś zawsze prawdę mówić. Na ten raz nie ukarzę cię, ale przyrzecz mi, że tego już więcej robić nie będziesz.

— Nie, kochana mamo!

Anusia bawiła się dalej i powtarzała lalce swojej, że nie trzeba kłamać, bo inaczej gniewałby się Pan Bóg w niebie.

Wtem weszła służąca, oznajmiając, że pani M. z córką, przyszła w odwiedziny.

— Ach, obrzydłe plotkarki — mruczała matka Anusi.

— Obrzydłe plotkarki — szeptała sobie Anusia.

Skoro panie weszły, wybiegła matka naprzeciw z radosną miną.

— Ach, jakże się cieszę! Jak pani dobrze wygląda — a córeczka każdego dnia milszą. Proszę siadać, proszę się rozgościć; panie wiecie, jak lubię z wami rozmawiać.

Anusia położyła lalkę na boku i wytężyła wielkie oczy na mamę, która teraz plotkarki za dobre i piękne uważała.

Gdy się w pośród różnych oświadczeń grzeczności odwiedziny skończyły, westchnęła matka;

— Bogu dzięki!

Anusia rzekła: mamo?

— Czego chcesz?

— Czy mama lubi te „plotkarki?“

— Będziesz ty cicho, czy nie? zaraz ci każę pójść spać!

Nazajutrz spostrzegła matka w kuchni skorupe z garnka, w którym się syrop znajdował. Któżby go mógł inny rozbić, jak nie łakoma Anusia? Poczęła więc badać dziecko; prosiła i groziła, wspominała na gniew Boski, ale Anusia wyparła się stanowczo. (Dokończenie nastąpi).

Kalendarz tygodniowy.

Grudzień.

26. Niedziela. **Szczepana Męczennika.**
27. Poniedziałek. Jana Ewangielisty.
28. Wtorek. Młodzianków.
29. Sroda. Tomasza Biskupa.
30. Czwartek. Dawida króla.
31. Piątek. Sylwestra i Melanii.

Styczeń.

1. Sobota. **Nowy Rok.** Mieczysława.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 50) . . . . 308,98 m.

Na chrzcinach u p. Stanisława Kaźmierczaka w Bruchu: A. Szczepaniak 1 m., St. Kaźmierczak z żoną 1 m., M. Czapla z żoną 1 m., J. Pawlak z żoną 1 m., T. Polowczyk z żoną 1 m., P. Mieloch z żoną 1 m., Tom. Mieloch 50 f., St. Prymka 50 f. (nadesłał i 20 f. na porto dołożył p. P. Mieloch) 7,20 „

Na chrzcinach u p. Walentego Styżeńskiego w Bruchu: T. Bartkowiak 50 f., W. Otto 50 f., Fr. Lewandowski 30 f., J. Sikorski 50 f., W. Szudra 1 m., W. Sliper 50 fen., J. Rosochacki 50 f., F. Rydlichowski 1 m., A. Rynek 20 f., W. Styżeński 1 m. (nadesłał p. Tomasz Bartkowiak) . . . . 6,00 „

Na chrzcinach u p. J. Lutyńskiego w Oberhausen: Józef Lutyński z żoną 1 m., Ign. Krzyżański z żoną 50 f., T. Matuszczak z żoną 50 f., I. Matuszczak 1 m., Fr. Matuszczak 50 f., Wdowa M. Matuszczak 50 f., A. Glapa 50 f., W. Maleszka 50 f., Ant. Langer z żoną 1 m., P. Kurkiewicz 1 m., W. Cieślak 1 m., J. Szymanek 1 m., W. Motała 50 f., panna Jadwiga Stępniewska 30 f., (nadesłał p. I. Krzyżański — porto 35 fen.) . . . . 9,45 „

Na chrzcinach u p. W. Skrzypczaka w Obercastrop: W. Skrzypczak z żoną 1 m., Maryanna Skrzypczak 50 fen., A. Skrzypczak 50 f., W. Jaskowski 50 fen., W. Kubiak 50 f., W. Hoffmann 50 f., N. N. z żoną 55 f., T. Styżycki z żoną 2 m., Maryanna Styżycka 20 fen., T. Mikołajczak 1 mr., chrzestny F. Parzy 50 f., chrzestna Maryanna Hoffmann 50 f.. Szymon Wojtkowiak 50 f., M. Klarzyński z żoną 50 f., J. Przyszczypkowski z żoną 50 fen., L. Paul 1 m., St. Wawrzyniak 50 f., Wawrzyn Hoffman 25 f. (nadesłał p. W. Siekierkowski — porto 35 f.) 11,15 „

Polacy z Wetter nad Ruhrą (wręczył p. Ant. Taracki) . . . . 19,45 „

Razem 362,23 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

21. XII. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Sprostowanie. Koło śpiewaków polskich w Bickern, które nadesłało 7 mr. 5 f. na „Swiętojózafacie“ nazywa się „Harfa“ a nie „Harmonia.“

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 49) . . . . 354,80 m.

Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1897:

Wetter nad Ruhrą: J. Rogowski 50 f., Wal. Matuszczak 50 f., A. Styś 50 f., J. Kuberek 1 m., Fr. Frąckowiak 1 m., A. Taracki 1 mr., J. Ibron 1 mr., Stan. Tauchert 50 f., A. Kwaśniewski 50 f., J. Makowiecki 50 f., P. Urban 50 f., W. Węcławek 1 m., Stan. Duczmal 1 m., W. Wildaczyk 1 m., J. Łagołka 1 m. . . . . 11,50 „

Razem: 366,30 m.

21. XII. 97. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“

Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 52. Bochum, dnia 30 grudnia 1897. **Rok 6.**

Na uroczystość Nowego Roku.

Lekcya.

(Ta sama, która przypada podczas pierwszej Mszy św. Bożego Narodzenia. Zob. nr. 51).

Ewangielia. Łuk. II. w. 21.

W on czas gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko; nazwane jest imię jego Jezus; które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Na Niedzielę I-szą po Nowym Roku.

Lekcya. Galat. IV. 1—7.

Bracia, jako długo dziedzic jest dziecięciem, nic nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego: ale jest pod opiekuny i sprawcami aż do zamierzonego czasu od ojca. Także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod elementy świata. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby te którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali. A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze! A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem; a jeźli synem, tedyć i dziedzicem przez Boga.

Ewangielia. Mat. II. 19—23.

W on czas, gdy Heród umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej, albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali. Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w Żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść: a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret: aby się wypełniło, co rzeczone jest przez Proroki: Iż Nazarejskim będzie nazwany.

Kazanie
o obowiązkach wzajemnych rodziców i dzieci.

Jeżeli jest co na świecie, coby z losami ludzkości w najściślejszym pozostawało związku, coby wzbudzić powinno największą troskliwość wszelkiej zwierzchności a najbardziej rodziców, opiekunów i nauczycieli, coby zgubę przyszłych pokoleń odda-

lić, a lepszą przyszłość zgotować mogło, to bez wątpienia dobre i moralne wychowanie dzieci i wpojenie w dzieci tych świętych obowiązków względem swoich rodziców i starszych, jakie na nich wkłada głos natury i prawo religii. Zaiste! po tych wstrząśnieniach, które nieraz zachwiały społeczną budowę, które się stały nieraz powodem łez i opłakania, nie tylko rodziców i kółka familijnego, ale i całego narodu, które opłacone zostały krwią jednych, a płaczem i lamentami drugich — Kościół święty, Matka nasza, zawsze troskliwa o dobro doczesne i wieczne swych wiernych, jak rodzicom tak i dzieciom, przypomina często wspólne obowiązki i zaleca ich sumienne wykonanie, albowiem zależy pomyślność lub upadek nie tylko pojedyńczych rodzin, ale całego społeczeństwa, składającego kraj i Kościół. Obowiązki rodziców względem dzieci i nawzajem dzieci względem rodziców, dla nikogo obcemi i obojętnemi być nie powinny. Wszystkie stany, począwszy od króla, aż do chaty wieśniaczej, związane są tą świętą i wielką powinnością, aby się przykładały do tej wielkiej budowy naukami i przykładami, w której wszyscy mieszkamy, bo chodzi tu o najważniejszą sprawę, o pokój i moralność, o szczęście doczesne i wieczne. Nie jest to moim zamiarem, kochani katolicy, ani przedstawiać nowych planów wychowania, ani rozbierać sposobów nauczania, ani powstawać na dzieci, ale mając na tej drodze piękny przykład dla rodziców z Józefa świętego i Najśw. Maryi Panny, a dla dzieci z Jezusa Chrystusa, podług słów ewangielii świętej, która mówi: „Oto Ojciec Twój i ja szukaliśmy Cię z boleścią... a On szedł i był im posłuszny“ — przełożę w dalszej mowie mojej moralne i religijne uwagi, które przypomną obowiązki rodzicom względem dzieci, a dzieciom powinności, jakie mają względem swoich rodziców.

Część I. Nikt, kochani katolicy, nie zaprzeczy tej prawdy, że jednym z najświętszych i najważniejszych obowiązków, jakie mają rodzice, jest dobre, na religii i bogobojności oparte, wychowanie dzieci. Obowiązek ten wypływa z wrodzonego rodzicom uczucia, poświęca go rozum, uświęca go społeczność, a religia święta po powinnościach względem Boga, na pierwszem stawia go miejscu. I nic dziwnego, bo nikt więcej nie ma mocy nad sercem dziecka jak głos ojca, albo matki. Bóg sam już to wlał w naturę i w serce rodziców, aby niczego nie zaniedbali, co jest dobrem ich dzieci, a w dzieci wpoił ten zaród zaufania, że nikt im lepiej nie życzy, jak rodzice.

Rodzice mają klucz do serca swoich dzieci, mogą na ich sercach i umysłach w samych początkach wycisnąć piętno cnoty lud występku, podług upodobania, jak kształty na wosku, mogą swoje dzieci naginać na wszystkie strony, jak młode latorośle, mogą je wykształcić umysłowo i religijnie, lub je całkiem zaniedbać, mogą jednem słowem panować nad sercami swoich dzieci, dopóki one z pod ich opieki nie wyjdą, a te pierwsze wrażenia, jakie w domu rodziców odbierają, całe życie towarzyszyć im będą. Dla tego to Pismo święte często upomina rodziców, aby dzieci swoje zaraz od kolebki moralnie i bogobojnie wychowywali, ażeby w nie wpajali bojaźń Boga, miłość bliźniego, żeby je strzegli przed wszelkiem złem jak źrenicy w oku, i żeby używali tej świętej i uroczej powagi, jakie im nadają wielkie imiona ojca i matki. „Masz syny, mówi mędrzec Pański, nauczaj ich, ćwicz i nachylaj ku dobremu od dzieciństwa, bo jak koń nieujeżdżony staje się twardousty, tak syn rozpuszczony będzie nieugięty, dzieci, puszczone na swoją wolę, zawstydzają ojca i hańbią matkę“. A święty Cypryan mówiąc o obowiązkach rodziców względem dzieci, woła: „Ojcowie i Matki, dał wam Bóg dzieci, złożył w ręce wasze skarb nieoceniony, pragnijcie ich szczęścia, uczcie ich słowem i przykładem tych wielkich prawd, które głosi religia względem Boga i względem bliźnich, pamiętajcie, że to są zastawy, złożone w ręku waszem, za które Bogu i ludziom odpowiadać macie“. Dzie-

ci, religijnie i bogobojnie wychowane, stają się pociechą dla rodziców, chlubą dla rodziny, ozdobą Kościoła, pożytkiem społeczeństwa. Religia wpojona w młodociane serca, jest najpewniejszą rękojmią ich obyczajów, ona oświeca tam, gdzie oko rodziców i nauczycieli czuwać nie może, ona jest lampą nieustannie gorejącą, która oświeca najskrytsze miejsca. Wszystko, co tylko rodzice budują dla swoich dzieci, jeżeli nie jest opartem na religii i bogobojności, nie wytrzyma wszelkich pocisków świata, nie oprze się złemu, które się wzmaga w dzisiejszych czasach, runąć musi jak budowla na piasku, jedna tylko religia zdatną jest oprzeć się złemu, wystarczyć na wszystkie stany i czasy, i wydać ze swojego łona wszystkie cnoty, a powstrzymać wszystkie występki.

Gdzie rodzice swoje dzieci wychowują w bogobojności i religii, tam, jak mówi Mędrzec Pański: synowie wyglądają jak młode szczepki pełne przyszłych owoców, a córy jak lilie polne, pełne cnót i nadobnych powabów. Gdzie religia rodzicom, opiekunom i nauczycielom i dzieciom stawia przed oczy Boga nagradzającego cnotę, a karzącego zbrodnię, tam w Jego Imieniu nakaże pierwszym czujność, gorliwość i budujące przykłady, a drugim miłość, szacunek i posłuszeństwo. Puścić młodzież w dzisiejszych czasach na świat bez religii, jest to puścić okręt w pośród nawałności bez steru i majtka i wystawić go na rozbicie, zatrzymać ją w domu, jest to przysposobić sobie naczynie z trucizną. Narzekacie nieraz rodzice na swoje dzieci, że was poniewierają, ze wam w starości przytułku i dobrego słowa nie dają, że gardzą wami i waszemi radami, wzdychasz nieraz ojcze, załamujesz ręce matko na niewdzięcznego syna lub wyrodną córkę, że wasze prace i poświęcenia niewdzięcznością odpłacają, że wam, religii i społeczeństwu hańbę przynoszą, lecz któż temu winien? Nikt inny tylko wy sami, boście źle dzieci prowadzili za młodu, złe im przykłady dawaliście, sialiście wiatr, teraz burze zbieracie. Ileż to, o mój Boże! między rodzinami ojców zagorzałych w świecie, co przez całe swoje życie nie dotkną moralnej i religijnej strony swych dzieci, ileż matek niebacznych, które swój obowiązek rozpoczynają i kończą na powierzchownej światowej ogładzie, a o gruntownej podstawie szczęścia i nadziei swych dzieci, o religii i bogobojności nie pamiętają. Jakąż liczbę możnaby naliczyć takich rodziców, którzy swe dzieci, źle w domu wychowane, bez wyboru osób, jakby na pastwę od siebie usuwają. Ojcowie i matki! wy jesteście nauczycielami swych dzieci, Bóg i natura wskazała wam względem nich obowiązki, wychowujcie je w bojaźni Boga, w pobożności i cnotach, nauczajcie je chować przykazania Boskie i kościelne i wszystkie praktyki religijne, wpajajcie w nie to przekonanie, że nie masz szczęścia bez cnoty i pobożności. Pomnijcie, że dla kogo Bóg nie jest świętym, dla tego nic nie jest świętem, że kto nie czci Boga, nie czci rodziców, że za złe wychowanie dzieci sobie, społeczeństwu i Bogu zdawać będziecie rachunek.

Część II. Kiedy Bóg dobrotliwy, zepsutemu narodowi ludzkiemu nadawał swoje święte przykazania, po obowiązkach, jakie mu wskazał względem siebie, najpierwsze prawo umieścił na tablicy kamiennej, wskazujące obowiązki dzieciom, jakie mają względem swoich rodziców. „Czcij ojca i matkę twoją“, są słowa samego Boga, „jeżeli chcesz być długowiecznym i błogosławionym na ziemi“. Do tego jednego przykazania przyłączył Bóg nagrodę jeszcze tu na ziemi, a pełniącym wszystkie, zapewnił nagrodę wieczną. Pojmujecie wszyscy kochani katolicy, że po Bogu największy mamy obowiązek względem rodziców. Obowiązek ten streszcza się w krótkich wprawdzie, ale obszernego znaczenia wyrazach, rodzicom od dzieci należy się miłość, uszanowanie, posłuszeństwo i wsparcie w potrzebach. Trzebać aż przypominać dzieciom te wielkie obowiązki względem rodziców, kiedy je samo wrodzone uczucie nakazuje? Czyjeż serce, pytam się was tu

obecnych, coście mieli, albo jeszcze przy życiu macie rodziców, nie poczuwa się do tej lub owej powinności dla ojca i matki, których cząstką jesteście? a którzy dla waszego dobra dnie i noce na pracy pędzili i pędzą? i nieraz narażają się Bogu i ludziom, aby, wstępując do grobu, dali wam przyzwoite wychowanie, i pozostawili wam to, czego sobie ujęli? Rodzicom, kochane dzieci, po Bogu należy się pierwsze tętno waszego serca, a ta miłość nieograniczona, którą was rodzice otaczają, powinna być przez całe wasze życie miarą miłości i obowiązków, jakie macie względem nich.

Dzieci, chyba gdyby były wyrodkami natury, bez bojaźni Boga, bez wstydu przed ludźmi, chyba żeby nie miały serca lub rozumu, gdyby swoich rodziców nie kochały, gdyby ich nie szanowały, albo im w potrzebie pomocy swej odmawiali. „Niechaj będzie przeklęty“, mówi Pismo św., „kto ojca lub matki nie szanuje“. Nie osiągniesz błogosławieństwa Boskiego, synu, nie obiecuj sobie powodzenia, córko, pisze święty Bernard, jeżeli dobrem postępowaniem nie zasłużysz sobie u swoich rodziców, aby ci swoje życzenia i modły do Boga złożyli na twojej głowie. Kiedy ręka rodzicielska dobre dzieci pobłogosławi, są słowa św. Augustyna, kiedy rodzice prześlą swe modły do Boga za niemi, tam pewne jest niebios błogosławieństwo. O jak miło być w domu takiej rodziny, gdzie dobre dzieci — wnuki i prawnuki, jak Aniołowie Patryarchom, niosą posługę, pomoc i pociechę z religijnem namaszczeniem dla tych, z których krwi pochodzą. Jakże rośnie serce z radości na widok, że nadobna młodzież pełniąc prawa Boże, święcie wykonywa rozkazy swoich rodziców i opiekunów i stara się przez wdzięczność nietylko wyraźne rozkazy, ale i myśli zgadywać i spełniać. Takiej rodzinie Bóg błogosławi i wdzięczna społeczność niesie jej cześć i wielbienie.

Lecz o Boże! jakże boli, jakże się żółcią zalewa serce z żalu na widok dzieci niewdzięcznych, wyrodnych, na widok rodziców i opiekunów zalanych łzami pełnych rozpaczy i narzekań na zięcia albo synową, którzy ich przeklinają, wyrzucają z domu — albo o zgrozo! świętokradzką rękę podnoszą na ojca lub matkę i gdyby się nie lękali więzienia i sądów ludzkich, nierazby swoich dobrodziejów i opiekunów żywcem wtrącili do grobu. Widzimy nieraz, jak leży w kącie, na barłogu, ojciec lub matka — opiekun albo opiekunka — jak chodzą o kiju i torbie i szukają przytułku u obcych albo na łonie dobroczynności szpitalnej, kiedy go u swoich znaleść nie mogli. Widzimy i to, że wyrodne dzieci i wychowańcy, nieraz używają świata — cieszą się i bawią, a zdarza się i to, że po pogrzebie, zabrawszy majątek, papiery, zamiast łez i modłów, przekleństwa, albo projekta swego nowego życia składają na ich grobie.

O synowie i córki! zięciowie i synowe! i wy wychowańcy, których piętnuje ta niewdzięczność, pomnijcie na upomnienie Proroka Pańskiego. „Czcij ojca i matkę“ uczynkiem i słowy.., i nie natrząsaj się z ich ułomności... miej staranie o nich w starości — nie zasmucaj ich, bo kto ojca opuszcza będzie shańbiony, a kto matkę udręcza, będzie przeklęty od Pana.“ — Pomnijcie, że jeżeli was niebo dłużej zatrzymuje na tej ziemi, to może jedynie dla tego, abyście od swoich dzieci odebrali taką miarkę, jakąście mierzyli swoim rodzicom. Przeproście Boga, przeproście swoich rodziców — otaczajcie ich podwójną troskliwością, a ich modły zjednają wam przebaczenie i błogosławieństwo. Amen.

O ufności w Bogu.

1. Chory powierza się lekarzowi, mający jaką sprawę powierza się obrońcy, ślepy swojemu przewodnikowi, przyjaciel powierza się przyjacielowi, a chrześcianin nie miałby tyle ufności, żeby powierzyć się Bogu? stworzenie swojemu Stwórcy? odkupiony swemu Odkupicielowi? Nie lękaj się, Bóg cię nie opuści. Gdy sądzisz, że Bóg najdalej od ciebie, On podówczas jest

najbliżej ciebie. Czyż na to od wieków cię umiłował, aby cię na wieki zatracił? Czy na to Syn Boży jednorodzony zstąpił? Czyż na to krew swoją przelał na krzyżu, ażebyś ty wieczną śmiercią umarł?

2. Pan Bóg pamięta o najdrobniejszych robaczkach i ptaszętach, a miałby zapomnieć o duszy stworzonej na obraz Jego, odkupionej krwią najdroższą Syna Jego? Pan Bóg żywi i odziewa niewiernych, którzy Go nie znają; dobrodziejstwy obsypuje bezbożnych, którzy Go bluźnią; największym grzesznikom daje się przebłagać i w kilku łzach szczerej pokuty najszkaradniejsze ich złości zatapia — czegoż nie uczyni dla chrześcian, którzy Mu służą w bojaźni i Jego serdecznie miłują?

3. Sprawy i potrzeby nasze lepiej i bezpieczniej w Boskich spoczywają rękach, aniżeli gdyby w naszych się znajdowały. Powierzmy się Jemu, na niego się spuśćmy, gdyż On jest Ojcem i Matką naszą. Miłość jaką ma ku dzieciom swoim, pobudza Go do ciągłej o nas pieczy. Nie zapomni o naszych potrzebach i tak wszystko rozporządzi jak tego prawdziwe dobro nasze wymaga. Przyobiecał nam być obrońcą i pewnie nas nie zawiedzie. Niebo i ziemia przeminą pierwej aniżeliby Bóg miał dopuścić zginąć człowiekowi w Nim ufającemu.

Wejrzyj w siebie, iżali masz mocną ufność w dobroci Boga i zasługach Chrystusa; lecz zarazem strzeż się występnego zaufania w Jego miłosierdziu, że ci przebaczy, chociażbyś trwał w grzechu.

Nie szydź z zastępcy Chrystusa.

W zapusty roku 1863, chcieli tak zwani „Italianissimi“ z Citta di Castello w Perudżii, w szyderski sposób przedstawic Papieża, jak udziela Kardynałom posłuchania. Komedya ta odbywała się na rynku miasta, w sposób najobelżywszy dla Głowy Kościoła Po tej komedyi poskładano maski, i ten, co przedstawiał Papieża, udał się także do domu. Lecz skoro prrekroczył próg swepo mieszkania, zawołał nagle: „Księdza, księdza!“ — i paraliżem tknięty, padł na ziemię. Posłano natychmiast po księdza; lecz skoro ten przyszedł, komedyant był: trupem.

Jałmużna za dusze zmarłych.

Czytamy w życiu św. Idy z Toggenburgu następujące zdarzenie:

Skoro wuj jej umarł, rzekła św. Ida do jego dzieci:

— Ach, jakże straszne męki ojciec wasz ponosi! Wiem o tem z Boskiego objawienia. Proszę was zatem w jego imieniu, dawajcie przez cały rok ubogim mięso, chleb i masło jako jałmużnę!

Skoro się to stało, usłyszały dzieci, że ojciec przez ich hojność w dawaniu jałmużny i przez modlitwy Idy już od połowy swych mąk uwolniony został. Jeszcze cały rok podobne czynili jałmużny, a po jego upływie Swięta im oznajmiła, że ojciec ich teraz wolny jest od mąk, tylko jeszcze sukni potrzebuje. Dla tego jeszcze przez jeden rok odziewali ubogich, poczem św. Ida powiedziała im, że on już wiecznego zażywa spoczynku. Jan Boland mówi w życiu tej Swiętej, że suknią, która mu jeszcze brakowała, była szata wiecznej chwały, której brak sprawiał mu jedynie boleści.

W życiu św. Małgorzaty z Kortony czytamy, że Roy Gomez, książe na Pasternie, ukazał się jej i rzekł:

— O, gdyby ludzie wiedzieli, z jak wielkich mąk hojność względem ubogich wybawia i jak wielkie skarby im zapewnia, toby wszystko ubogim i pobożnym ludziom rozdali, aby się stali modlitw ich uczestnikami.

Najlepiej uczyć przykładem.

(Dokończenie.)

II.

Trzynaście lat minęło, gdy młody pewien człowiek oświadczył się o rękę Anusi.

Ponieważ był bogaty, wyszła za niego tylko z rozkazu rodziców, i przysięgła mu kłamliwie miłość przed Bogiem i ludźmi, bo serce jej już dawno do innego należało.

Minęło lat kilka wśród szczęścia i nieszczęścia, wśród blasku i wytworności. Wtem jednego dnia przyszedł Karol (tak się zwał mąż Anusi) do jej rodziców potajemnie i tak narzekał:

— Wszystko się skończyło!... Oto przez nią majątek zrujnowany, serce złamane! Okłamała mnie i oszukała! pierwsze oświadczenie jej miłości było podłem kłamstwem.

— Wstydź się! odrzekła rozgniewana matka; jak możesz o mej córce coś podobnego mówić. Wszakże wychowaliśmy ją urowo, jak na prawdziwą chrześcijankę przystoi — a mianowicie zaprawialiśmy ją wcześnie do zamiłowania prawdy. Od dzieciństwa wpajaliśmy w nią, że Bóg kłamstwem się brzydzi i takowe karze. Od as uczyła się mówić prawdę, i sama mówiła zawsze prawdę, zkąd pochodzi wasze nieszczęśliwe pożycie małżeńskie. Oto ztąd, eś rozrzutny, że się nie znasz na interesie żeś bardzo zazdrosny!

III.

I znowu upłynęło lat kilka, a na tych samych schodach, po których niegdyś biegała wesoła Anusia, widziano słabą, wątłą, bladą niewiastę. Niewiasta ta wszedłszy do rodziców (była to Anusia), padła jakby zemdlona na ziemię. Przed zgonem wyznała całą winę swoją. Ze zdziwieniem i smutkiem stanęli rodzice przed strasznym obrazem zniszczonego życia, które już ulatywało.

— Ach, jak mogłaś tak wbrew prawdzie postępować? zapytała matka. Gdzieś się nauczyła takiej złości?

— U was! była odpowiedź.

— U nas?.. bezbożne dziecko! A czyż to nie uczyłam cię od kolebki, jak P. Bóg kłamstwo karze?

— Postępowałam za przykładem waszym. Oby tylko Bóg raczył mnie i wam przebaczyć!

Tak matka była przyczyną tego nieszczęścia swej córki; zachęcała ją wprawdzie słowem do dobrego, ale cóż, kiedy ją przykładem kłamstwa uczyła.

Matki, uczcie się z tego przykładu, który, niestety, dość często w rodzinach się powtarza, jak macie córki swe wychowywać, abyście podobnego losu nie doznały, jak te nieszczęśliwa matka. Nie tak słowem, jak raczej przykładem dobrym zachęca się dziatki do cnoty i życia bogobojnego.

Co może dobra żona?

Niedaleko od wioski w Allgäu stoi chata murowana, własność Jana Z. Z dobrą i bogatą żoną zawitał pokój do niej, ale nie długo było tego pokoju. Zona jego Elżbieta, córka młynarza, była bardzo cicha i spokojna, matka dawno ją odumarła; ojciec pobożny, ale małomówny człowiek, zajmował się młynem, a jedyny syn jego wraz z siostrą, uprawiali rolę. Po wyjściu jej za mąż wszystko zrazu szło dobrze. Jan jej mąż, pracował pilnie wraz z parobkiem, synem pobożnych rodziców w polu, a Elżbieta, skończywszy pracę w domu, pomagała.

Jan Z. będąc już pewnym majątku, zrzucił maskę, pod którą kryła się lekkomyślność i niedowiarstwo, które zgrozą przejęło poczciwą żonę. Od rana do wieczora szydził z modlitwy, a w niedzielę nie poszedł do kościoła, tylko do pobliskiego miasteczka, gdzie wkrótce znalazł przyjaciół i równomyślących towarzyszy, tak, że nieraz zabłądził i albo w lesie, albo na drodze pijany nocował. Zrazu starał się i żonę różnemi żartami od modlitwy i kościoła odwieść, ale gdy spostrzegł, że to nic nie pomoże, wylał cały swój gniew na nią, a biedna Elżbieta tak przykre wiodła życie, jakiego nigdy przedtem nie zaznała.

Tymczasem Jan Z. coraz bardziej się psuł i zbliżał się do przepaści, bo wróg zbawienia coraz go bardziej na bezdroża prowadził. Elżbieta sama nie mogła nastarczyć pracy, a uczciwych sług nie mo-

żna było dostać wskutek postępowania niegodziwego gospodarza. W ten sposób rola została zaniedbana, a po kilku latach i obora próżna. Stary młynarz, ojciec Elżbiety, z boleścią i gniewem spoglądał na początek tego upadku, ale umarł, nim nędza najwyższego dosięgła stopnia. Syn zaś jego, a brat Elżbiety, szczęśliwie ożeniony, nie chciał z lekkomyślnym szwagrem swoim nic mieć do czynienia.

Tak tedy Elżbieta była osamotniona w swojem zmartwieniu, gdyż nawet dawni znajomi odsunęli się od niej z powodu męża; nie chciała zaś męża swego oskarżać nawet przed proboszczem i w milczeniu znosiła ten ciężki krzyż. Jedyną, a zapewne najpewniejszą jej ucieczką był Bóg, który sług swych nigdy nie opuszcza. Dzień i noc modliła się o światło dla swego zbłąkanego męża.

Przytem i o ubogich nie zapominała i i nie mniejsze kromki chleba dla nich krajała jak przedtem, choć mąż na ubogich chciał oszczędzić, co lekkomyślnie w karty tracił, a proszących nieraz klnąc i łając z domu wypędzał, żonie zaś gorzkie za uczynność jej czynił wyrzuty. I owszem nieraz na wyrzutach się nie skończyło. Do tego wreszcie doszło, że Elżbieta, nie chcąc męża do najwyższego stopnia drażnić, tylko w skrytości mogła się modlić i dla tego na poddaszu znalazła sobie spokojny kącik, gdzie nieraz w samotności ze łzami Boga błagała o litość. Tam też schowała skrzyneczkę, w której miała swe książki do modlitwy i kilka pamiątek; mąż jej, widząc to, szydził z niej rubasznie, mówiąc:

— Nie prawda, że do tej skrzynki chowasz te „Bóg zapłać" od żebraków? Zobaczysz, co one ci pomogą.

Ale Elżbieta milczala.

Pewnej nocy w listopadzie wybuchł w stajni z powodu nieostróżności pijanego Jana pożar, w krótkim czasie i dom i stodoła i wszystkie budynki stały w płomieniach, tak, iż prócz kilku sztuk odzieży nic nie można było ocalić. Jan zraził sobie wszystkich swoją dzikością — nikł też oń nie dbał; została tylko wierna małżonka. Ona to wzięła go za rękę jak dziecko, i łagodnie, a cicho doń przemówiła, tak, iż serce mu zmiękkło i pierwsza łza skruchy z oczu jego trysła. Potem zawiodła go do ks. proboszcza, który u swej siostry umieścił żonę, a jego przyjął do plebanii, ażby się miejsce dla nich znalazło.

Za kilka dni udał się Jan z żoną na pogorzelisko, aby zobaczyć, czy się nie da jeszcze czego użyć do nowego budynku. Elżbieta przystawiła drabinę do muru i spuściła się do wnętrza. Tu wśród gruzów spostrzegła swą skrzyneczkę z książkami, które były zupełnie nietknięte. Potem zawołała męża i rzekła:

— Patrz, moje „Bóg zapłać" się nie spaliły.

W rok potem stał nowy dom na miejscu spalonego, ale i nowy człowiek w nim mieszkał. Jan Z. zmienił się zupełnie, porzucił złe towarzystwo, karty i pijaństwo, pracował pilnie, aby zaległe długi poodpłacać, a dzwony kościelne nie dzwoniły nań daremnie. Elżbieta zaś z rozpromienionem obliczem patrzała na swe dziatki i na męża, który już nie klął, ani wyganiał ubogich, ale nie mniej się radował, jak żona, gdy usłyszał: „Bóg zapłać".

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 51)	362,23 m.
Na chrzcinach u p. Stanisława Rolla w Wiemelhausen: Ludwik Wojciński 1 m., Stanisław Roll 1 m., Władysław Apolinarski 1 m., Franciszek Roll 50 f., Adam Roll 50 f., Franciszek Spieczyński 90 f. (wręczył p. Ludwik Wojciński)	4,90 „
Z gwiazdki Tow. św. Franciszka Seraf. w Riemke 4 mr. i 5 fen., dalej złożyli: Jan Korpus 50 f., Ed. Rufiński 50 f., F. Gron 50 fen., K. Stysz 50 fen. (wręczył p. Jan Korpus)	6,05 „
Ze skarbonki Tow. św. Jana Chrzc. w Ueckendorf z dnia 10 października 77 f., z 31-go paźdz. 2 mr. 40 f., z 14 listopada 43 fen., z 28 listopada 2 mr. 56 fen., z 12 grudnia 57 fen., z 25 grudnia 3 mr. 30 fen. (nadesłał p. Adam Goldyan)	10,03 „
Z gwiazdki Tow. św. Józefa w Wattenscheid (wręczył p. Michał Matuszewski) . . .	18.00 „
Do przeniesienia	402,21 m.

	Z przeniesienia:	402,21 mr.
gwiazdki Tow. św. Piotra i Pawła w Marten (nadesłał p. Franciszek Wiśniewski — porto 5 fen.)		4,35 „
onkowie Tow. „Jedność“ w Essen: Fr. Maćkowiak 2 mr., M. Kaźmierczak 1,50 m., Tomasz Woźny 1 m., Józef Baksalary 50 fen., Józef Klinowski 50 f., Józef Kaliszan 50 fen., Józef Bryza 50 fen., Jan Maćkowiak 50 f., Franciszek Karlikowski 50 fen., Stanisław Zalisz 50 f., Franciszek Bromski 50 fen., N. N. 25 fen., Walenty Ginter 50 f. (nadesłał p. Fr. Karlikowski)		9,25 „
gwiazdki Tow. „Jedność“ w Essen (nadesłał p. Fr. Karlikowski — porto 25 fen.)		11,65 „
	Razem	426,46 m.

Odchodzi:

P. w B., wsparcie	30,00 m.	
C. w D., wsparcie	10,00 „	
S. i J. M., pensya za grudzień	69,00 „	
W. w E., wsparcie . . .	13,50 „	
Razem:	122,50 „	122,50 m.
Pozostaje w kasie:		303,96 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

28. XII. 97. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

2. Niedziela. Makarego P.
3. Poniedziałek. Daniela M.
4. Wtorek. Tytusa M.
5. Sroda. Telesfora P.
6. Czwartek. **SS. Trzech Króli.**
7. Piątek. Łucyana M.
8. Sobota. Seweryna M.

Szanownych Czytelników
upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **pierwszy kwartał 1898 roku** i niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Posłańca Katolickiego“. Cena wynosi na poczcie i w ajencyach
z przyniesieniem do domu 65 fen.;
bez przyniesienia 50 fen.;
w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

Książki do nabożeństwa.

Boże bądź miłościw. 1) W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem: Cena 2,50 mr., z przes. 2,70 mr., 2) w skórkę, brzeg złocony: 1,80 mr., z przes. 2,00 mr., 3) w skórkę, brzeg marmurowy: Cena 1,30 m., z przesyłką 1,50 mr.

Prócz tego mamy na składzie książkę „Boże bądź miłościw“ w lepszych oprawach w skórkę po 4,50 mr., 6,00 mr. i 9,00 mr. Z przes. 30 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oprawa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m· — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3,00 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,50 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen. więcej.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty, cena 3 m. — Oprawa emalia kolorowa, 3 mr. — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3 mr. — Oprawa w skórkę, okucie, zamek, 2,50 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,40 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c. w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. — Oprawa (6) skórka, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 1,80 mr. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 1,60 mr. — Oprawa (50) emalia kolorowa, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,00 mr. — Oprawa naśl. marmur, zamek, brzeg złoty. Cena 2,40 mr. — Oprawa (45 sk) wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 3,40 mr., — Oprawa w aksamit, okucie, zamek. Cena 2,00 mr., z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 3,00 mr., Oprawa (6) skórka, okucie, zamek. Cena 3,50 mr. — Oprawa (50) emalia kolorowa, okucie, zamek. Cena 4,00 mr. — Oprawa naśl. marmur, zamek, brzeg złoty. Cena 4,50 mr. — Opr. wykładana, z medalikami, okucie, zamek. Cena 5,00 mr., z przesyłką 30 fen. więcej.

Katolik w modlitwie. Książka z wielkiemi literami i wielkiego formatu. Oprawa (6) skórka, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 3,50 m., z przes. 3,80.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Książki różnej treści.

Wierna Rózia, czyli zwycięztwo wiary katolickiej. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egzemplarz brosz. 75 fen, z przesyłką 85 fen., za egzemplarz oprawny 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr.

Prawo o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Prawo zabezpieczające robotników na starość i słabość. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Pustelnik z Czarnej Doliny. Powieść z czasów konfederackich. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Ofiara nihilistów. Powieść humorystyczna. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Wernyhora, wieszcz ukraiński. Powieść z czasów buntów hajdamackich. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr.

Trzy lata pomiędzy arabskiemi korsarzami. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kasper Pokraka, sowizdrzał polski. Żywot największego figlarza, jaki żył na Bożym świecie. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“